

**UWAGA:** Klikając w # po prawej na dole powiększysz obraz na całą stronę. „+” lub „-” zmieni jego wielkość.

## Beelitz-Heilstätten. *Witold Pronobis.*

(Straße nach Fichtenwalde 13, 14547 Beelitz-Heilstätten). Beelitz leży tuż obok granic wielkiego Berlina, ale już poza miejską obwodnicą (A10). Od centrum miasta oddalone jest ok. 35 km. Dojazd autem: - początkowo obwodnicą berlińska A10, następnie autostradą A9 na Nürnberg, skorzystać ze zjazdu, nr.2 na Beelitz-Heilstätten.

Otwarte od 10.00 do 19.00. Ceny: dorośli od 18 lat: 9,50 €  
Dzieci i młodzież do 17 lat: 7,50 €: Dorośli od 65 roku życia, studenci, inwalidzi: 8,50; Dzieci do 6 lat: wstęp wolny.

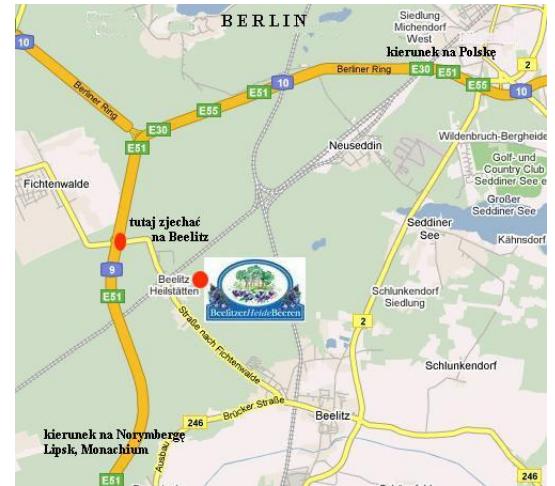
### 1. Stan obecny

Na obrzeżach tej pod berlińskiej miejscowości, w pięknym sosnowym lesie, znajdują się niezwykle obiekty o atrakcyjnej architektonicznej konstrukcji. Niestety w znacznym stopniu zdewastowane. Są to rozsiane na dużym obszarze pozostałości po dawnym szpitalu - sanatorium o ponad stuletniej historii. Po II wojnie światowej szpital przejęli i użytkowali Sowieci. Opuszczając go w 1994 r. wymontowali, zabierając do Rosji, niemal całe wyposażenie i wartościowe przedmioty. Opuszczone budynki, nie mogąc już służyć chorym, stały się celem wypraw miejscowych złodziei i wandalów. Proces niszczenia przybrał w krótkim czasie zastraszające rozmiary. Powybijano niemal wszystkie szyby, a nielegalni handlarze złomem żelaznym, wycinali i wywozili metalowe elementy konstrukcji dachowej, poręcze z klatek schodowych i balkonów.

Zewsząd płynęły głośne obywatelskie apele o pomoc państwa w odbudowie i przywróceniu leczniczego charakteru całego kompleksu. Niestety bez większego efektu. Wysiłkiem władz samorządowych udało się jedynie odtworzyć i udostępnić chorym zaledwie część dawnej infrastruktury szpitalnej. Utworzono tu m.in. ośrodek rehabilitacji neurologicznej oraz centrum dla osób chorych na „chorobę Parkinsona”.

Znaczna część obiektów, rozmieszczona na ponad 130 hektarach powierzchni, pozostała jednak nieczynna. Opuszczone puste budynki stały się z czasem ulubionym miejscem zjazdu grup przestępczych, narkomanów i najróżniejszych sekt, między innymi wyznawców satanizmu. Organizowano tutaj imprezy okultystyczne. W pustych budynkach zbierali się też okoliczni alkoholicy. Zdarzały się morderstwa i śmiertelne, nieszczęśliwe wypadki. W latach 1996-1998 działał tu seryjny morderca i gwałcień, niejaki Wolfgang Schmidt, mieszkaniec pobliskiej wsi Räder, który zyskał nawet przydomek „bestia z Beelitz”.

Przed kilku laty cały zdewastowany obszar wraz ze znajdującymi się ruinami budynków szpitalnych, sprywatyzowano. Całość ogrodzono i zabezpieczono. Najstarsza część szpitalnego terenu, z kilkunastoma szczególnie fascynującymi obiektami, została zabezpieczona i udostępniona turystom przez firmę o nazwie „Baum & Zeit”. Szczególną atrakcją stała się udostępniona niedawno konstrukcja nazwana tutaj *Baumkronnenpfad*, czyli „ścieżka ponad koronami drzew”. Jest to rodzaj zawieszony wysoko w powietrzu chodnika o 320-metrowej długości. Został oddany do użytku we wrześniu 2015 r.



W ten sposób, z optymalnej do zwiedzania wysokości oglądać można całą unikalną architekturę budynków szpitalnych i sanatoryjnych a także otaczające je zabytkowe ogrody z początku XX wieku, zakwalifikowane ostatnio przez UNESCO, jako szczególne dziedzictwo kulturalne.

By dostać się na ten wiszący pomost, należy wspiąć się najpierw na szczyt ponad 40 metrów wieży (schodami lub windą), skąd roztacza się wspaniały widok na całą okolicę (cena ok. 10 €)



## 2. Historia

Budowę gruźliczego centrum szpitalnego Beelitz-Heilsätten (jednego z największych na świecie), podjęto wobec dziesiątkującej mieszkańców, rozprzestrzeniającej się w drugiej połowie XIX wieku w Berlinie, epidemii gruźlicy. Rozwój przemysłu stał się przyczyną napływu do miasta dziesiątek tysięcy nowych mieszkańców. Większość z nich żyła w okropnych warunkach mieszkaniowych i w dużym zagęszczeniu co dodatkowo sprzyjało rozprzestrzenianiu się choroby.



Prace rozpoczęto kierując się zaleceniami słynnego lekarza – badacza, Roberta Kocha. Całość zaprojektował wg jego wskazówek architekt Heino Schmieden. Oboje zgadzali się z poglądem, że nie tylko funkcjonalność, ale też piękno architektury powstających tu budynków, będzie miało duży wpływ na efekty leczenia. Zwłaszcza, gdy otoczone będą ogromną ilością kwiatów. Prątki gruźlicy, wrażliwe na promieniowanie ultrafioletowe, ginęły na otwartej nasłonecznionej przestrzeni.



Dlatego pobyt chorych w przestronnych, wietrzonych salach i skierowanych do słońca tarasach wypoczynkowych miały być istotną częścią terapii w Beelitz. Ważny był pobyt na świeżym powietrzu, czyli możliwie najdłuższe spacerowanie. Właśnie dlatego z pomocą ogrodników ściągniętych z nieodległych poczdamskich ogrodów cesarskich, utworzono założenie parkowe, mające służyć pacjentom budowanego szpitala. Najbliższy budynkom park przemyślnie zintegrowano z rosnącym wokół sosnowym lasem. Zwłaszcza jesienią podziwiać można niesamowitą grę kolorów specjalnie dobranych gatunków drzew i krzewów.

Nie tylko architektura i przyjazne oczom otoczenie miało pomagać leczeniu. Jednym z najdonioślejszych odkryć Roberta Kocha było opracowanie metod sterylizacji z wykorzystaniem pary wodnej, niszczącej zarazki gruźlicy (aparat Kocha). Początkowo sądził on, że odkrył lekarstwo na gruźlicę, zabijające bakterie tej choroby. Lek okazał się jednak mało skuteczny. Najistotniejszy był jednak fakt, precyzyjnego zidentyfikowania prątku gruźlicy, który był niewątpliwą przyczyną choroby (w 1882 r).



Inny niemiecki uczoney, fizyk Wilhelm Röntgen, odkrył trzy lata później, tzw. promienie „x” i skonstruował aparat umożliwiający wykrywanie zmian chorobowych w płucach. Koch opracował też metodę uzyskiwania wolnego od bakterii roztworu, zawierającego liczne antygeny prątka, czyli tuberkuliny. Pierwszym miejscem gdzie jego metody znalazły zastosowanie, był właśnie szpital w Beelitz. Zastosowano też tutaj po raz pierwszy sposób wykrywania gruźlicy za pomocą śródskórnego podawania tuberkuliny, czyli „próbę tuberkulinową”, która w diagnostyce stosowana jest do dzisiaj. Całość sfinansował cesarz Wilhelm II.

Terapią w walce z gruźlicą stosowaną tutaj w następnych latach było leczenie klimatyczne i zapadowe – tzw. odmy. Organizacja pobytu w *Beelitz*, wynikała z przekonania, że zmiana klimatu i dobre, wzmacniające siły odżywianie, najlepiej będą sprzyjać zwalczaniu choroby. Z kolei leczenie zapadowe polegało na podawaniu do opłucnej powietrza. Zaobserwowano, że uciśnięcie części chorego płuca ma korzystny wpływ na przebieg choroby.

Do leczenia zaczęto wprowadzać też metody chirurgiczne, stosując tzw. odmę opłucnową, czyli wprowadzenie powietrza do jamy opłucnej, między płuco a ścianę klatki piersiowej, powodując zapadnięcie się chorego płuca, w którym prątki ginęły wskutek braku tlenu. Wykonywano też tzw. torakoplastykę, polegającą na usunięciu części żeber nad zajęтым fragmentem płuca. Niestety w praktyce nie zawsze udawało się ograniczyć chorobę, a dodatkowo długotrwałe odmy, powodowały nieodwracalne uszkodzeń tego organu, prowadząc do inwalidztwa.

Już w 1905 r. powstający szpital składał się z 60 budynków, mających według pierwotnego planu służyć 600 pacjentom. Projekt ciągle rozszerzano, by po krótkim czasie udostępnić miejsca dla około 1200 chorych. Lokalizacji ośrodka właśnie w tym miejscu, sprzyjały warunki naturalne okolicy. Zewnętrzny wygląd poszczególnych obiektów, ich architektura, pokazuje też jak wielką rolę w procesie leczenia przypisywano estetycznemu wyglądowi otoczenia. Nie był to, jak gdzie indziej na świecie, jeden, wielokondygnacyjny budynek. Szpital w Beelitz miał ich kilkadziesiąt, malowniczo porzrzucanych po całym ogromnym parku. Zewnętrznie przypominały romantyczne zamczki lub przestronne wille. Kombinacja czerwonej cegły, na częściowo otynkowanej ścianach zewnętrznych oraz stosowanie glazury, dawały atrakcyjny efekt. Starania te połączono z wysoką funkcjonalnością wewnątrz. Na poddaszach urządzono mieszkanek lub pokoje dla lekarzy, pielęgniarzy (pielęgniarek), personelu technicznego i kuchennego.

Powszechnie stosowano tutaj dbałość o higienę i to nie tylko w bezpośrednich kontaktach lekarza z chorymi (pełna sterylizacja narzędzi lekarskich, igieł i strzykawek do zastrzyków, rękawiczek, masek na twarz). Bardzo dbano o maksymalną czystość indywidualnej pościeli, naczyń, przyrządów kuchennych



Kuchnie szpitalne



Dezynfekcja pościeli



Kuchnie szpitalne. Rok 1898

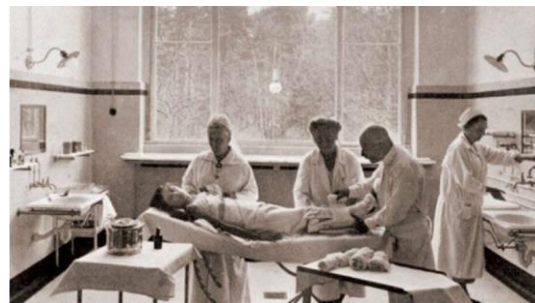


Zmywalnia o wygotowywanie naczyń

czy sanitarnych. Po każdym używaniu były one gotowane w specjalnych kotłach. W projektach budowlanych uwzględniono także pełną izolację pomiędzy męską i żeńską częścią szpitala. Starano się by bezpośrednie kontakty między chorymi ograniczyć do minimum, przy zupełnym wykluczeniu kontaktów seksualnych. Nie wątpiono, że mogą one sprzyjać przeniesieniu prątków, skutkując pogłębieniem się choroby.



Spacerując zawieszoną w powietrzu kładką możemy przekonać się o idealnej lokalizacji szpitala w parkowym lesie. Widać jak usytuowane zostały szpitalne budynki, by wszystkie sypialnie pacjentów miały wyjścia na nasłonecznione balkony lub tarasy. Tego już wprawdzie z zewnątrz nie można zaobserwować, ale także wyposażenie w przestronne łazienki i urządzenia kąpielowe, dbałość o utrzymanie higieny (np. narożniki pomieszczeń dla pacjentów i sale operacyjnych były zaokrąglone, by ograniczyć możliwość gromadzenia się kurzu) miały sprzyjać procesowi leczenia.



Od samego początku zostały sformułowane zostały zasady, ujęte następnie w specjalnym regulaminie szpitala w Beelitz. Zalecano tam m.in. dozоровanie przez lekarzy indywidualnej „intensywnej” gimnastyki i leczenie zimną wodą, według bardzo popularnej wówczas w leczeniu tej choroby metody, popieranej przez dr Kocha, a opracowanej przez ks. Sebastiana Kneippa, niemieckiego prekursora wodolecznictwa. Zwrócił on uwagę na nadzwyczajne rezultaty w procesie leczenia gruźlicy, jaką dają kąpiele w lodowatej wodzie.

W czasie I wojny światowej Beelitz-Heilstätten, pełnił też rolę szpitala wojskowego, w którym leczono i operowano zwożonych tu masowo rannych na frontach żołnierzy Armii Cesarstwa niemieckiego. Do 1919 r. przebywało ich tutaj ich łącznie kilkanaście tysięcy. Jednym z pacjentów był Adolf Hitler, którego pod koniec 1916 r. przywieziono z raną nogi. Stało to się nad Sommą, w czasie jednej z najkrwawszych bitew I wojny światowej.



**„Alpenhaus” w 1940 r. i w 2020 r.**

W „Mein Kampf” Hitler nawiązuje do swojego pobytu tutaj: *”coś, o czym na froncie się nie mówiło, usłyszałem pierwszy raz w Beelitz. Jak twierdzili wówczas bezduszni agitatorzy, jesteśmy rzekomo ofiarami własnego tchórzostwa. Próbowano w ten sposób ośmieszyć nas, bohaterskich żołnierzy, przedstawiając, jako ludzi zaplątanych przez swoje tchórzostwo w pajęczą sieć”.*

Po zakończeniu I wojny światowej przywrócono tu ponownie funkcję cywilnego szpitala dla gruźlików. W latach 1928/30 w największym budynku szpitala przygotowano trzy nowe duże sale operacyjne. Dzięki przeprowadzonym tu operacjom udało się przedłużyć życie wielu chorym, będących już w bardzo zaawansowanym stadium gruźlicy. Ich przypadki uznawano wcześniej za beznadziejne. Praktycznie czekali oni już tylko na śmierć, pozostając w budynku nazywanym przez pacjentów „umieralnią”, (choć nadal pod troskliwą pieką lekarzy).



W czasie II wojny światowej ośrodek ponownie zamieniono w szpital dla żołnierzy Wehrmachtu. Dobudowano wówczas największy obiekt szpitalny, nazwany „Alpenhaus”.

Obiekt ten, w czerwcu 1945 r. przejęła Armia Czerwona, umieszczając tu tysiące swoich rannych. Przez kolejnych 50 lat *Beelitz-Heilstätten* był największym sowieckim szpitalem wojskowym. Przebywali tu także komunistyczni dygnitarze. Sam przywódca NRD, Erich Honecker jeszcze w kwietniu 1990 r. leczony był tutaj przez sowieckich lekarzy na stwierdzony u niego rak wątroby (to bezpośrednio stąd uciekł do Moskwy).



Przed budynkiem administracyjnym postawiono monumentalny pomnik czerwonoarmisty. Sowiecki personel, a wcześniej chorzy, opuścili to miejsce dopiero w 1995 roku – 5 lat po zjednoczeniu Niemiec.

